RUSKI INWALID

No. 297.

ŚRODA. 15 Grudnia 1820 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Kraiowe: z Petersburga. Wiadomości Zagraniczne: Niemcy. Franciia. Angliia. Hiszpaniia. Indyie Wschodnie. Ameryka Południowa. Rozmaitości.

WIADOMOŚCI KRAIOWE.

z Petersburga, 15 *Grudnia.*

Pułkownik *Bibikow*; były policmeyster w Moskwie uwolnionym został od obowiązku swoiego. Skoro o tem dowiedziała się klassa kupiecka stolicy pomienioney, ofiarowała mu kosztowny puhar srebrny; lecz on niepierwiey go przyiął, aż po otrzymaniu naywyższego J. C. M. pozwolenia. Klassa kupców moskiewskich przesyłaiąc mu ten upominek załączyła następuiące pismo:

„Szlachetne zalety odznaczaiące piękną duszę JW WPana, zniewoliły mu serca wszystkich mieszkańców stolicy tuteyszey. Ze smutkiem dowiedzieliśmy się że opusciłeś obowiązek starszego policmistrza w Moskowie. Strata iaką w osobie JW WPana ponosiemy, iest nader dotkliwą dla klassy kupców Moskiewskich; którzy ceniąc szlachetny i nieinteressowany iego sposob myślenia, aż nadto są przekonani iż ta strata iest dla nich nienagrodzoną.

„Gorliwość JW WPana o dobro publiczne, iego sprawiedliwość i dobroć, głęboko i niestartemi charakterami wyryte są wsercach naszych. W oznakę uczuć iakie w nas te piękne JW. Wpana zelety wzbudziły, postanowiliśmy ofiarować mu srebrny puhar i iak naypokorniey prosiemy, o łaskawe przyięcie tego dowodu uszanowania z naszey strony, dowodu, który nieiest bynaymniey natchniony pochlebstwem, ani iakiemi kolwiek widokami korzyści, a tylko nayszczerszym wynurzeniem naszego oddania się i wdzięczności z którą zostanie na zawsze dla JW. WPana klassa kupców Moskiewskich.

(Tu następuią podpisy).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francyia.

z Paryża, 1 *Grudnia.*

Przed kilku dniami Ministrowie: austryiacki

i Saxen-Weymarski mieli prywatne posłuchanie u Króla, na którem wręczyli N. Panu pisma od Monarchów swoich, odpowiadaiące na zawiadomienie ich o narodzeniu Xiążęcia Bordeaux.

Vice Hrabia Chateaubriand za kilka dopiero iescze dni uda się na mieysce przeznaczenia swoiego. Jedzie się on na mieysce Margrabiego de *Bonnay*, który po długiem i chwalebnem spełnianiu obowiązku swoiego, prosił Króla o pozwolenie odwiedzenia Francyi i przepędzenia pewnego czasu na łonie rodziny swoiey, od którey przez wiele lat był oddalony, poświęcaiąc ważne usługi swoie Monarsze i oyczyznie.

4 b. m. rozpocznie się nader ciekawa sprawa w sądzie Królewskim w Rohn (w Lugdunie). Jest to sprawa Stefana Gabryiela *Lelievre*, który się nazweł *Chevalier*, maiącego wieku lat 35, rodem z Madrytu z Królestwa hiszpańskiego, Vice-Dyrektora biora finansów w prefekturze *Rohn*, mieszkaiącego w Lugdunie i oskarzonego: (Jużeśmy o nim wzmiankowali w numerze 295 R. J.)

1.) O nazwanie się w Lugdunie Piotrem, Klaudyuszem *Chevalier*, i stawienie się tam z attestatem uwalniaiącym go od służby, zfabrykowanym przez siebie zapomocą wymazania z pomienionego dokumentu imienia któremu służył, a nato miast wpisania swoiego, to iest *Jana Ludwika*; niemniey też o zfałszowanie wielu innych dokumentów i papierów i podpisywanie swego fałszywego imienia pod rozmaitemi aktami.

2.) O otrucie Stefanii *Desgranges*; Małgorzaty—Reiny—*Pizard* i Małgorzaty Maryi *Rignet*, trzech pierwszych swoich żon.

3.) O otrucie, Dyoniziusza-Eugeniusza *Chevalier*, swoiego syna.

4.) Nakoniec o porwanie w dniu 17 Czerwca 1820 dziecięcia *Berthier*.

Przydokonaniu tego ostatniego uczynku był on schwytany, kiedy iuż skrudzione uwoził dziecko.

Nim zawarł pierwsze śluby małżeńskie w *Lugdunie*, przyszła była do niego w roku 1812 młoda Hollenderka, 22 lat wieku, mianuiąca się wdową, a którą pomieniony *Chevalier* znał iescze w Anvers; wziął więc ią do siebie i utrzymywał przez czas nieiaki. Była to rzadkiey piękności kobieta, dobrego zdrowia i nosiła nazwisko oficera *Debirat*. Po kilku tygodniach przebywania u *Chevalier*, nagle zapadła na zdrowiu, cierpiała ból niezmierny w niższym żołądku i w kilka dni pomimo naywiększych starań doktorów, umarła.

Po uwięzieniu *Chevalier* w dniu pomienionym to iest 17 Czerwca roku teraznieyszego, zaymowauo się ciągle zbieraniem dowodów w zbrodniach o które go oskarzano, kiedy nakoniec 31 lipca winowayca mieszaiąc się w odpowiedzach na rozmaite sobie zadawane pytania, prosił aby mu wolno było widzieć się z żoną, dla rozmówienia się tylko, a potém dopiero na wszystko iak naydokładniey miał odpowiedzieć; w przeciwnem zaś zdarzeniu, miał milczeć i niczego niewyiawić. Doniesiono więc żonie o iego chęci i skoro ta przyszła do więzienia, *Chevalier* będąc z nią sam na sam, tak mówić począł:

»Oszukałem ciebie i chciałem cię teraz widzieć iedynie dla tego, abym wyprowadził z błędu. Ja nie iestem Piotrem Klaudyuszem *Chevalier*.

»Dopierom co widział tego, czyie noszę imie. Niewiem nawet iak dalece nasz związek małżeński iest ważny. Ty sama się staray aby go zerwać. Należę ia do familii uczciwey, która miała znaczny maiątek i była w kraiu swoim poważaną. Oyciec mój i matka równie iak bracia i siostry są w życiu. Niewymienię przed tobą ich nazwiska, bo niechcę go plamić. Oni to mnie zniewolili do weyścia do służby, aby tym sposobem zagładzić błędy młodości moiey. Miałem bydź skazany na karę haniebną; lecz możne wstawienia się uwolniły mnie od niey. Od chwili kiedym wszedł w służbę, niewidziałem iescze moich Rodziców.

»Wiem żem się zgubił i że nic mi więcey prócz śmierci niepozostaie; mam iednak za powinność nie okrywać hańbą rodziny do którey należę.«

Po tych pierwszych wyznaniach nastąpiły drugie. Oskarzony oświadczył, iż się nazywa Piotr-Stefan *Lelievre*, że się urodził w Madrycie; lecz Rodzice iego są Francuzi. Oyciec iego iest właścicielem znacznego maiątku i mieszka w Paryżu. Na ten raz nic więcey niechciał powiedzieć. Przyrzekł iednak dać notę i w niey wszystkie wypadki życia swoiego wyiaśnić.

Ta nota wkrótce była napisaną. Tym czasem starano się czynić wywiadywania przez policyią Paryzką i prawda z dwóch stron razem nadeszła. Dowiedziano się że *Lelievre* umieszczony w banku francuzkim, był tam aresztowany 7 Stycznia 1809 za wzięcie za fałszywemi rewersami 40,000 franków.

Cześć iego była straconą, a życie zagrożone niebespieczeństwem. Dowiedział się o tem Oyciec i przestraszony pośpieszył na ratunek; Opłacił całą zabraną summę i ze łzami prosił zwierzchność tameczną, aby tego nierozgłaszała. Minister to mu przyrzekł i nazaiutrz młody Lelièvre zaciągnął się do woyska.

Po nieiakim czasie przybył z pułkiem do Flessyngi i umknął. W tym właśnie czasie Piotr Klaudyusz *Chevallier*, który służył w tymże batalionie, zgubił swoie papiery. Lelievre znalazł ie; zfabrykował atestat uwalniaiący siebie od służby i z tym udał się do Lugdunu. Hrabia de *Bondy* wtenczas prefekt Rohny był w mieście pomienionem.

Lelievre opatrzony w papiery które na pozor należycie były formalne, stawa śmiało przed prefektem i prosi aby go w biurze swoiem umieścił. Ponieważ nazwał siebie Lugduńczykiem był dobrze przyiętym, a iego wiek młody, uymuiąca postać i piękny charakter zpisma, były dostatecznemi pobudkami do zyskania żądanego mieysca, na którém tak się dobrze sprawował, iż został iuż vice dyrektorem w biórze kassy. Właśnie pełnił ten ostatni obowiązek, kiedy porwanie dziecka pomienionego Berthier wyświeciło wypadki, które stały się przyczyną rozmaitych przeciwko niemu zaskarzeń.

Dowiedziano się także, że iescze w roku przeszłym Oyciec iego, któremu młodość syna tyle iuż łez i ofiar kosztowała, boiąc się iescze nowych wypadków, przedsięwziął wyprzedać się zupełnie we Francyi i udać się do Hiszpanii, co i uczynił 27 Lipca 1819 roku. Cała rodzina oskarzonego w pomienionym czasie opuściła Paryż i udała się przez Pireneie do Hiszpanii.

ROZMAITOSCI.

Powieść.

Slachetny młodzieniec.

Dobiesław N. urodził się w Warszawie w dostatnim i uczciwym domu. Wychodząc z lat dziecinnych, uczuł w sobie chęć do dzieł rycérskich: lecz widząc kray zupełnie spokoyny, udał się do Prus i zaciągnął się do woyska. Trafił tam właśnie podczas woyny siedmioletniey, i na wielu wyprawach z chwałą i szczęściem się znaydował. Karność i ścisłe pełnienie obowiązków, przytém okazane w kilku potyczkach dowody mężtwa, ziednały mu szacunek rowieśników, i ściągnęły względne oko przełożonych. Postąpił z czasem na wyższe dostoyności woyskowe, a po ukończoney woynie przywiązał się do dworu, Chlubne świadectwa, które o nim Król odebrał od zwierzchności woyskowey, ziednały mu znakomitą pensyą. Wdzięczny monarsze Dobiesław, żadney chwili nie zaniedbał, w którey miał sposobność okazać mu swoię wierność i przywiązanie. Zawsze gotów na iego skinienie, póki wolno było przy boku królewskim zostawać, nigdy się od niego nie oddalił. Tem postępowaniem przypadł do serca królowi, i nowych od niego dobrodzieystw doznał.

Pewnego wieczora powróciwszy do siebie z teatru, znalazł kartkę i dowiedział się, iż pewna dama, z którey pozyskanego serca bardzo się mógł chlubić, radaby się z nim widzieć: zalecała więc, aby za nadeyściem nocy, udał się na pewne mieysce, w liście tym wymienione. Niezmiernie go to uradowało, i sądził, że osoba pisząca, była to zapewne niewiasta iakaś dostoyna. Czem prędzey przeto na wskazane mieysce pośpieszył. Czekała iuż na przeyściu iedna staruszka, za którą wszedł do ogrodu, a ztamtąd do obszernego domu. Zamknęła go tedy w iednym pokoiu, dość bogato przyozdobionym, powiadaiąc, iż idzie panią swoię uwiadomić o iego przybyciu. Uważał w tym pokoiu Dobiesław nie mało kosztownych rzeczy, które go potwierdziły w mniemaniu o zacném urodzeniu tey damy. A chociaż wszystko, co postrzegał, okazywało, iż to iest iedna z osób pierwszego rzędu; naybardziey się iednak umocnił w zdaniu, widząc postać iey szlachetną i wspaniałą. Z tém wszystkiém, nie tak było iak sądził.

„Po pierwszym, uczynionym przeze mnie „kroku, rzekła do niego dama, trudnoby się taić z moiem ku tobie uczuciem. Nie dzisiay „się przeięłam tą skłonnością: widziałam cię nieraz, wypytywałam się o tobie, i słysząc „bardzo piękne zdanie, zabrałam ku tobie ser„ce. Nie sądź, mówiła daley, że masz pod „swoiem panowaniem xiężniczkę: iestem tyl„ko wdową po oficerze z gwardyi królewskiey „ale to ci naywięcey przynieść powinno chlu„by, że cię szacuię wyżey nad iednego z pier„wszych w naszym kraiu panów. Baron Win„terfeld kocha mnie, i wszelkiemi sposobami „stara mi się przypodobać. Wszystkie iednak „zabiegi są próżne, a zaloty iego tylko dla „miłości własney cierpię.“

Chociaż się Dobiesław z tey mowy przekonał, że to była kokietka; z tem wszystkiem

losowi swoiemu za zdarzenie był wdzięczny. Emilia bowiem, (tak się nazywała dama,) była w kwiecie młodości, a pięknością zachwyciła młodzieńca. Nadto, miał sobie oddane serce, które wzgardziło zabiegi barona: co za chluba dla młodego człowieka! Padł iey do nóg, dziękuiąc za tak wiele dobroci. Wyrzekł tyle grzeczności, ile tylko naymodnieyszy zalotnik może powiedzieć, a Emilia z oświadczoney wdzięczności niezmiernie była rada Roseszli się zatem z naywiększem ku sobie przywiązaniem, dawszy nawzaiem słowo, że się widywać maią co wieczor, kiedy baron Winterfeld nie będzie spodziewany: i to z pewnością miano mu oznaymować. W istocie nie uchybiła słowa, a on nakoniec nowey tey Wenery Adonisem został.

Lecz niema w życiu trwałych przyiemności. Mimo naywiększego Emilii usiłowania; aby nową tę znaiomość przed dawnym zalotnikiem ukryć, dowiedział się baron o wszystkiem, co naytroskliwiey przed nim taić wypadało: sługa, zniechęcona ku pani, wszystko doniosła. Uraził się takiém zuchwalstwem baron, szlachetny prawda z przyrodzenia, ale razem dumny, zazdrośny i popędliwy. Tak się zaślepił gniewem i zazdrością, że na nic w zapędzie niepamiętny, postanowił haniebnym sposobem się zemścić; Gdy więc Dobiesław iedney nocy był u Emilii, baron wszyskim swoim lokaiom dał kiie w ręce, i stanąwszy koło drzwi ogrodu, czekał na wychodzącego. Jak tylko Dobiesław wyszedł przeze drzwi, kazał go napastnikom tym porwać, i kiymy okładać. „Biycie, rzekł do „nich; niechay zuchwalec zginie od kiiów, „muszę go za śmiałość ukarać.“ Ledwo tych słów domówił, rzucili się na niego oprawcy, i tak zbili kiiami, że na mieyscu padł bez zmysłów: sprawiwszy to, poszli za panem, który się mocno tym widokiem nacieszył. W takim stanie leżącego znaleźli przechodzący, gdy iuż rozedniało; i zanieśli do Chirurga. Szczęściem rany nie były śmiertelne; przy dozorze więc dobrego Chirurga, we dwa miesiące zupełnie się uleczył. Wówczas dopiero pokazał się u dworu, i powrócił do dawnych zabaw, wyiąwszy, iż iuż nie bywał u Emilii: ta też ze swoiey strony, żadnych nie czyniła kroków do obaczenia się, gdyż pod tym tylko warunkiem baron przebaczył iey niewierność.

Ponieważ o tym przypadku wszyscy wiedzieli, i znali serce młodego Polaka dalekie od podłości; dziwno było patrzeć na taką iego spokoyność iakby żadney hańby nie odniosł. Dobiesław albowiem z myślami swémi się nie wynurzał, i żadney nie okazywał nienawiści. Nikt nie wiedział, co z tey pozorney oboiętności wnosić. Jedni się domyślali, że skrzywdzony, mimo wrodzoney odwagi, musiał się przez wzgląd na dostoyność przeciwnika w granicach poszanowania utrzymywać, i tłumić w sobie urazę: inni daleko słuszniey milczeniu temu nie ufali, i nieczynne iego zachowanie się, uważali za zdradliwą spokoyność. Król zgodnie z temi ostatnimi był przekonany, że Dobiesław nie mógł zniewagi darować, i że za zdarzoną zręcznością nie zaniecha zemsty. Chcąc się dowiedzieć, czy zgadł myśl, zawołał go razu iednego do siebie i tak mówić począł: „Dobiesławie, wiem o twoim przypadku „i przyznan się, że mię twoia spokoyność za „stanawia. Musisz się ukrywać—Nayiaśnieyszy „Panie, rzekł Dobiesław, nie wiem kto mi„skrzywdził; w nocy mię napadli nieznaiomi „iestto nieszczęście, z którego muszę się pocie„szyć.—W cale nie, odpowiedział król, tu mię „nie zwiedziesz tą nieszczérą mową: wiem ia „o wszystkiem. Baron Wintenfeld haniebnie cię „skrzywdził. Jesteś zacnie urodzony, i Polak: „znam do czego to oboie prowadzi. Postanowi„leś odebrać zemstę. Zwierz mi się zamysłu: „ia o to proszę. Bądź pewny, że nie pożału„iesz, ieśli mi odkryiesz swoią taiemnicę.“

—„Ponieważ mi Wasza Królewska Mość roz„kazuie, odpowiedział młodzieniec, muszę się „wynurzyć z moiem uczuciem. Tak iest, Kró„lu, myślę szukać zemsty za wyrządzoną mi „zniewagę. Ktokolwiek nosi imie takie, iak ia, „powinien przodkom swoim dług za nie wy„płacać. Wiesz królu, o niegobziwym ze mną „postępku: chcąc się tedy stosownie do moiey „krzywdy zemścić, postanowiłem zabić Baro„na. Przeszyię go wskroś, albo zapalę w łeb „z pistoletu; i ieśli się uda, schronię się do „Polski: taki mam zamysł.“—

(Dokończenie iutro.)

W PETERSBURGU.

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.